Żyrardowianie mają za dużo w ...

data aktualizacji: 2019.02.10 autor: Włodzimierz Szczepański



Mieszkańcy Żyrardowa marnują żywność. (Fot. Włodzimierz Szczepański)

Marnują mnóstwo żywności. Sprawdziliśmy w koszach na śmieci. Niestety, w każdym były produkty spożywcze. A mogłyby trafić do jadłodzielni.

– Zbieram po śmietnikach puszki. Nie wstydzę się tego. A wie pan, ile ludzie wyrzucają żywności! Czasem zabieram, bo aż żal – opowiedziała nam Zofia (imię zmienione – przyp.red.).

Stąd pomysł, aby sprawdzić, czy żyrardowianie marnują żywność. Wystarczyło przejrzeć tylko kilka koszy na osiedlu Wschód, a w każdym były produkty spożywcze.

To są konkretne straty. Według wyliczeń Federacji Polskich Banków Żywności rocznie przeciętny Polak marnuje 235 kg jedzenia. Aż 20 proc. zmarnowanej żywności spowodowana jest nadmiernymi zakupami. Żyrardowianie dołączyli do tej grupy. Rocznie czteroosobowa rodzina traci na wyrzucanych produktach spożywczych 2-2,5 tys. zł. Co ciekawe rocznie z powodu wyrzucanej na świecie żywności trafia do atmosfery 3,3 miliarda ton – gazów cieplarnianych.

Nie można zrzucić winy za marnotrawstwo na markety, itp. Wbrew pozorom, aż 50 proc. strat powstaje w gospodarstwach domowych. Według badań do koszy trafia: owoce (46 proc), wędliny (45 proc.), warzywa (37 proc.) i najwięcej (49 proc.) pieczywa. Rzeczywiście w każdym sprawdzonym przez nas koszu było pieczywo.

Tymczasem w wielu miastach funkcjonują jadłodzielnie, w których można zostawić żywność. Idea dzielenia się nieodpłatnie jedzeniem przywędrowała z Niemiec. Kryje się pod modną nazwą – foodsharingu. W Warszawie jest 12 miejsc, gdzie można podrzucić jedzenie. Niektóre punkty wyposażone są w lodówki. Korzystanie z nich, to nawet kwestia modnego trendu. Na profilu społecznościowym Foodsharing Warszawa jest informacja, jakich produktów nie można zostawić. Niewskazane są zwierające surowe mięso, czy jajka. Punktami zajmują się wolontariusze, działacze ruchów miejskich, a niektórymi stowarzyszenia, jak chociażby w Rudzie Śląskiej.

W Toruniu jadłodzielnia funkcjonuje m.in. przy targowisku miejskim. Najpierw to była tylko zwykła szafka, gdzie zostawiano jedzenie. Zadzwoniliśmy do kierownika żyrardowskiego targowiska Macieja Widawskiego z pytaniem, co sądzi o takim pomyśle.

– To bardzo dobry pomysł. Zwłaszcza że są tutaj budki spożywcze – ocenia.

W Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Żyrardowie nie słyszano o foodsharingu, dzieleniem się jedzeniem, w naszym mieście.

– Myślę, że ten pomysł mógłby się przyjąć w Żyrardowie – mówi Monika Woźniak-Grabek z miejskiej opieki.

Brakuje tylko inicjatorów? Jednego znaleźliśmy…

– Nie wiem nic na temat foodsharingu, dlatego nie czuję się na kompetentny, by wypowiadać się na te tematy – zapewnił nas pan Oktawian.

A jednak. On może być przykładem foodsharingu w Żyrardowie. Na Wigilię zaniósł żywność bezdomnym na dworcu PKP.

– Tę tradycję zapoczątkował mój ojciec. To nic wielkiego raz do roku zrobić paczkę dla bezdomnych – tłumaczy skromnie.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/30797-zyrardowianie-maja-za-duzo-w